

# Maciej Zembaty, Szpitalna biel

Szpitalna biel  
sterylnie śnieży się i iskrzy  
Lizolu woń  
dyskretnie wiąże się ze wszystkim  
Daleko gdzieś  
zostały sprawy nieistotne  
Zmęczona skroń  
w poduszki wtula się wilgotne  
A jeszcze wczoraj proszę  
Nie chciałeś do szpitala  
Gdy kładli cię na nosze  
Pogryzłeś pielęgniarka  
Nim odjechało combi  
Kłóciłeś się z rodziną  
- Wy chcecie się mnie pozbyć  
Ja nie dam się wziąć siłą!  
Dziś (gdybyś mógł)  
śmiałyś się z tego już z pewnością  
Wczorajszy lęk  
straciłeś razem z przytomnością  
Oddychasz znów  
powoli wprowadzie, lecz miarowo  
Cóż z tego, że  
tlenowy namiot masz nad głową  
W kroplówce poziom płynu  
Powoli się obniża  
Fachowa czuwa siła  
By płyn równiutko spływał  
Leżący obok ciebie  
Powinni spać (nikt nie śpi)  
I szepczą wciąż: - Dlaczego  
Tak późno go przywieźli?  
Już wiedzą, że  
niedługo przyjdzie pani doktor  
Nad tobą tuż  
pochyli się i puls dotknie  
I powie: - Niech  
wyłączy siostra ten aparat  
Nie trzeba już  
proszę postawić tu parawan  
A jeszcze wczoraj proszę  
Nie chciałeś do szpitala  
Gdy kładli cię na nosze  
Pogryzłeś pielęgniarka  
Nim odjechało combi  
Kłóciłeś się z rodziną  
- Wy chcecie się mnie pozbyć!  
I po co ci to było?